

# NASZE STEREOTYPY I UPRZEDZENIA

PIŁKA NOŻNA TO NIE TYLKO PIĘKNE GOLE GWIAZD I EMOCJONUJĄCE TURNIEJE. TO TAKŻE OBECNE NA STADIONACH ANTYSEMITYZM, RASIZM I KSENOFOBIA. O CHOROBACH, KTÓRE TOCZĄ FUTBOL, ROZMAWIAMY Z DR. MACIEJEM KOZŁOWSKIM, AUTOREM KSIĄŻKI „NARÓD WYBRANY – CRACOVIA PANY”.



„Litewski chamie, kłękni przed polskim panem”. Taki napis zawieszono na trybunach stadionu w Poznaniu w 2013 roku podczas meczu Lecha Poznań z Żalgirisem Wilno.

— **Był pan między innymi ambasadorem w Izraelu, pracował w placówce dyplomatycznej w Stanach Zjednoczonych i na Uniwersytecie Stanforda, trafił do więzienia po głośnym procesie taterników, wspinał się w górach Hindukuszu w Afganistanie. Film można nakręcić!**

— Zapomniał pan jeszcze, że pracowałem w kopalni węgla na Spitsbergenie na kole podbiegunowym. Rzeczywiście dosyć często słyszę, że mam niesamowity życiorys.

— **Ludzie często się dziwią, że ktoś taki napisał książkę o piłce nożnej?**

— Futbol jest w tej książce pretekstem do pokazania problemów historycznych i społecznych Polski wielonarodowej. Celowo wybrałem historię Cracovii Kraków, bo to bardzo ciekawy sposób, w jaki można opowiedzieć te sprawy.

— **Od zawsze był pan kibicem?**

— Grałem kiedyś nawet w trampkarzach Cracovii, dlatego jest to w pewnym sensie moja stara miłość. Lubię oglądać piłkę, ale na mecze raczej nie chodzę. Z uwagi na kul-

ture panującą na stadionach, która jest dla mnie paskudna.

— **Który incydent, okrzyk z trybun czy napis na stadionie najbardziej pana zaszokował?**

— To, co wywieszono w Rzeszowie, czyli „Śmierć garbatym nosom, waszym domem Auschwitz jest”. To szokuje kompletną niezajomością historii i kompletnym pomieszaniem z poplątaniem. No jak coś takiego mogą głosić kibice, którzy przedstawiają się jako patrioci? Przecież ci ludzie sławią hitlerowskie Niemcy. To niepojęte.

— **Nasza rozmowa ukaze się tydzień po Turnieju Dzikich Drużyn, imprezie piłkarskiej dla dzieci i młodzieży starszej i młodszej, którą zorganizowała Gazeta. Część z nich pewnie ją przeczyta. Co zrobić, żeby ci młodzi ludzie nie odwytali się do tych złych wzorców? Jak odseparować ich od takich treści?**

— My na przykład próbowaliśmy w Warszawie stworzyć multikulturalną ligę, w której grali młodzi ludzie

z różnych kultur. Dzieci przecież nie rodzą się z uprzedzeniami, to dorośli uczą ich tego i na tym polega całe nieszczęście. Wkładają im w głowy stereotypy, a dziecko bardzo szybko nimi nasiąka. No i potem mamy to, co mamy. Cała ta subkultura piłkarska jest o tyle ciekawa, że nie jest to fenomen polski, tylko światowy, przez co tego typu zjawiska są obecne na całym świecie. W Polsce jest to widoczne przez konflikt polsko-żydowski, bo taki istniał, i w pewnym momencie chciano wplątać w to sport, ale właśnie dzięki Cracovii nie do końca się to udało. To wszystko ma swoje korzenie w historii, to nie urodziło się wczoraj. Niestety wyzywanie przeciwników od Żydów jest jednak w Polsce powszechne.

— **Pana książka opowiada losy najstarszego polskiego klubu, czyli Cracovii Kraków. Na początku XX wieku na ziemiach polskich antysemityzm rósł w siłę, ale Cracovia była klubem demokratycznym. Akceptowano tam, a nawet broniono zawodników pochodzenia żydowskie-**

**go. Z czego to wynika, że tam nastroje społeczne były zupełnie inne niż w pozostałych regionach?**

— Cracovia nie była całkowicie odosobniona w tych walkach, bo znajdowała jeszcze poparcie w paru innych klubach. Natomiast wynikało to z pewnej specyfiki Krakowa i całej Galicji. Mianowicie antysemityzm zrodził się na polskich ziemiach i był mocny w zaborze rosyjskim. Natomiast Galicja, a Kraków w szczególności, były od tego wolne. Cracovię założyli studenci i uczniowie liceum Sobieskiego. I w tymże liceum, kiedy zakładano klub, czterdzieści procent ludzi było pochodzenia żydowskiego. Czterdzieści procent! Ich wspólna nauka była czymś zwykłym, dlatego zwykłym było także założenie klubu. To było bardzo charakterystyczne właśnie dla Krakowa. Przecież nawet wiceprezydentem miasta był Żyd i to było normalne. To wszystko tak naprawdę zaczęło się psuć po odzyskaniu niepodległości, a szczególnie pod koniec lat 30. XX wieku po śmierci Piłsudskiego, który był taką na-

turalną zaporą przeciwko antysemityzmowi.

— **Mówi pan o Krakowie, ale w tym samym mieście powstała Wisła, gdzie jednak tępniono Żydów. Klub nawet w swoim statucie miał napisane, że mogą w nim grać tylko Polacy.**

— To znów była w pewnym sensie kwestia socjalna. Cracovia była klubem inteligentkim, Wisła natomiast została założona przez uczniów tzw. szkoły realnej. Czyli w tamtych czasach przez młodzież rzemieślniczo-robotniczą. W tym środowisku w latach 30., kiedy antysemityzm stał się istotnym składnikiem kultury politycznej w Polsce, Wisła stała się takim eksponentem tych tendencji.

— **Myśli pan, że dzisiejszy przeciętny kibic Wisły Kraków ma w ogóle świadomość, że Henryk Reyman, słynny piłkarz, który jest patronem ich stadionu, był antysemitą? W książce opisuje pan, że często zdarzało się mu krzyczeć, że „żaden Żyd nie będzie mu mówił, co ma robić”.**



Maciej Kozłowski

**NARÓD WYBRANY  
CRACOVIA PANY**

Z wielokulturowej historii  
polskiego sportu

# UMIERAJĄ NIESTETY BARDZO DŁUGO



Transparent potępiło nawet polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Część pseudokibiców za ten ksenofobiczny incydent stanęła przed sądem



**DR MACIEJ KOZŁOWSKI** urodził się w 1943 r. Od 1945 r. mieszka w Krakowie. Jest autorem książki „Naród Wybrany — Cracovia Pany”, wydanej przez Stowarzyszenie Nigdy Więcej. Historyk, dziennikarz, publicysta, działacz opozycji w PRL-u, dyplomata. Był współpracownikiem „Kultury” Jerzego Giedroycia. W latach 1999-2003 pełnił funkcję ambasadora RP w Tel Awiwie. Od 2006 r. jest wykładowcą w Collegium Civitas (polityka na Bliskim Wschodzie, polityka zagraniczna USA, Holocaust). Wykładowca na wielu uniwersytetach w USA, Europie i Izraelu.

— Antysemityzm było wtedy ogromnie wielu. Postawa antysemicka przed Holocaustem była czymś powszechnym, w zasadzie nie było to czymś wstydlivym. Mówienie kiedyś o sobie, że jest się antysemitą było w pewnym sensie jak mówienie dziś, że jest się za PO lub PiS. I dopiero Holocaust oraz druga wojna światowa, pokazanie, do czego może prowadzić antysemityzm, stały się tak gigantycznym szokiem. Nie można jednak przykładać miary dzisiejszych czasów do przeszłości, dlatego nie gryzie mnie to, że taka osoba jest patronem stadionu, bo mimo wszystko był to wybitny piłkarz, nawet żołnierz. A że był antysemitą? Nie on jeden. Przecież gdybyśmy chcieli wymazać z życia wszystkich antysemitów, to trzeba byłoby przemianować pewnie połowę polskich ulic. Jestem historykiem, a podstawową cechą historyka jest unikanie anachronizmów, czyli przekładanie dzisiejszych określeń do historii, która była zupełnie inna. Ale oczywiście to wszystko trzeba wiedzieć, bo to tradycja, którą nie należy się chlubić.

**— Wyliczył pan w książce, że w okresie międzywojennym sportowcy pochodzenia żydowskiego dziężyli ok. 30 rekordów Polski oraz dziesiątki tytułów mistrzów kraju, zarówno indywidualnie, jak i zespołowo. Dlaczego to i tak nie przekonywało „prawdziwych Polaków”?**

— Zrobiło to jednak o tyle dobrego, że sport i tak był praktycznie ostatnim obszarem życia publicznego, gdzie antysemityzm do końca nie był uznany i praktykowany. Były próby, którym przeciwstawiała się np. Cracovia, ale te próby skończyły się fiaskiem. Kluby żydowskie grały w polskiej lidze, żydowscy sportowcy reprezentowali Polskę. Chociaż były problemy, jak m.in. z olimpiadą w Berlinie, gdzie część tych sportowców zbojkotowała imprezę. Oczywiście z konsekwencjami dla ich późniejszych karier.

**— Pana zdaniem obecni kibole, którzy wykrzykują na trybunach treści antysemickie, rasistowskie czy ksenofobiczne, w ogóle coś z tego rozumieją?**



DOPIERO HOLOCAUST I DRUGA WOJNA ŚWIATOWA POKAZAŁY, DO CZEGO MOŻE PROWADZIĆ ANTYSEMITYZM, STAŁY SIĘ TAK GIGANTYCZNYM SZOKIEM. NIE MOŻNA JEDNAK PRZYKŁADAĆ MIARY DZISIEJSZYCH CZASÓW DO PRZESZŁOŚCI.

— Boję się, że często nie rozumieją. Ale mają poczucie, że skoro jest to zakazane, to tym bardziej trzeba to krzyżeć. Bo jest się wtedy niepokornym. Myślę tutaj m.in. o tych banerach, np. z napisami w rodzaju „Litewski chamie, kłękaj przed polskim panem”, czy wszystkich rasistowskich okrzykach w kierunku czarnoskórych graczy. Prowadzi to do bardzo wielu paradoksów. Wisła, która ma w sobie element antysemityzmu, miała przecież kilka lata temu gracza z Izraela — Maora Meliksna. I ten facet był absolutną gwiazdą. Kibice mieli dysonans poznawczy, bo mieli w klubie zawodnika, który był Izraelczykiem! Grał tak dobrze, że w pewnym momencie miał nawet dostać polskie obywatelstwo i grać w reprezentacji. To powinna być lekcja dla kibiców.

**— Jeden z najstydniejszych przejawów rasizmu na polskich stadionach miał miejsce w 2000 r. Podczas meczu w Lubinie obrzucono bananami późniejszą gwiazdę naszej reprezentacji Emanuela Olisadebe. Sam zawodnik**

**nie zareagował jednak na zaczepki na stadionie. Dobrze zrobił?**

— Potem był jednak bardzo aktywny w walce przeciwko rasizmowi. Sam go poznałem, to uroczy człowiek. Pamiętajmy jednak, co taka osoba może zrobić, kiedy jest obrzucana bananami? Przecież to upokarzające. To jego zawód. On kopał piłkę za pieniądze i musiał niestety przystosowywać się troszeczkę do sytuacji. Sam buntu nie podniesie. W ligach zachodnioeuropejskich są różne sposoby na przeciwdziałanie rasizmowi i są one skuteczne, chociaż nie jest to krótki proces. Niestety stereotypy i uprzedzenia bardzo długo umierają. Dowodem na to jest to, że w Polsce Żydów już praktycznie nie ma, a antysemityzm ma się świetnie.

**— Celowo powiedziałem o Olisadebe, bo w 2013 r. głośno było o meczu słynnego włoskiego Milanu. Jeden z jego zawodników, gwiazdor Kevin Prince-Boateng, cały czas był wyzywany przez kibiców. Nie wytrzymał. W trakcie gry zszedł z boiska. I nagle**

**wszyscy zrobili wielkie oczy, że ktoś w końcu tak zareagował.**

— On zrobił inaczej, ale jednak miał pewne mocniejsze umocowania w swoich władzach piłkarskich niż Olisadebe. Obawiam się, że niestety nasze władze piłkarskie przywykają na to oko. Nawet prezes mojej ukochanej Cracovii, bo przecież fani tego klubu też nie są aniołkami. Tu jest pewien problem. Prezesi, którzy próbowali z tym walczyć, na ogół przegrywali. Smutna była ostatnia historia w Wiśle, kiedy prezesa usunęto, przez co kibice wygrali.

**— Da się wykopać antysemityzm i rasizm ze stadionów?**

— Musi powstać pewna wspólnota działań władz publicznych, klubów, opinii publicznej oraz piłkarzy. I wtedy może coś się z tego zrodzić. Skoro udało nam się wychować tak wspaniałą widownię siatkarską czy skoków narciarskich, to dlaczego piłka musi być na to akurat odporna? Wykopanie tych kwestii ze stadionów nie jest rzeczą prostą, ale kropla draży skalę.

Rafał Bieńkowski